

TYGODNIK PRAWDA

ŁÓDŹ \ WARSZAWA \ POZNAŃ

Sprawy tygodnia

WYPADKI WIEDENSKIE.

W PIĄTEK, dnia 16 lipca rozpoczęły się w Wiedniu demonstracje, które stały się początkiem zaburzeń rewolucyjnych na wielką skalę.

Bezpośrednim powodem wybuchu nieomal wojny domowej w Wiedniu i w całej Austrii było według wersji, gorliwie rozpowszechnianej przez socjalistów austriackich, a za nimi przez socjalistów wogóle, niezadowolone z powodu wyroku ławy przysięgłych w procesie przeciwko trzem osobnikom, podejrzany, że należąc do bojówkowej organizacji nacjonalistycznej, strzelali do jakiegoś demonstracyjnego pochodu socjalistycznego. Ława przysięgłych wydała orzeczenie uniewinniające podsądnych, skutkiem czego wyrok zapadł także uniewinniający.

Wersja ta nabiera cech prawdopodobieństwa wobec tego, że demonstranci zaatakowali przedewszystkiem gmach sądu wiedeńskiego, t. zw. „pałac sprawiedliwości”, spalili go doszczętnie, a na koniec podpalili.

Wypadki pod pałacem sprawiedliwości rozszerzyły się błyskawicznie na całe miasto. Na przedmieściach wzięli odrazu górę komuniści. Akcją komunistów kierowały na przedmieściach wyrosłe jak z pod ziemi i według wszelkich reguł zorganizowane komitety rewolucyjne i sowiety. W centrum miasta formowały się i mobilizowały w pośpiesznym tempie szeregi socjalistycznego „Schutzbundu”, bojówki socjalistycznej, przeznaczonej do walki wyborczej i wiecowej z komunistami i nacjonalistami.

Rząd był wypadkami zaskoczony i niewiele brakowało, aby w pierwszej chwili po wybuchu zamieszek padł ofiarą jakiegoś aktu rewolucyjnego. Wojsko, t. j. pułki garnizonu wiedeńskiego zawiodły. Jeżeli nawet otwarcie nie przechodziły na stronę rebeliantów, to do kontrakcji energicznej przeciw nim użyć ich nie było można. Proklamowany równocześnie strejk kolejowy i komunikacyjny uniemożliwił szybkie sprowadzenie do stolicy oddziałów wojskowych z prowincji. Sytuację ratowała policja bezpieczeństwa, która w Wiedniu jest świetnie zorganizowana, posiada piękne tradycje i pozostaje pod kierownictwem doskonałego fachowca, Schobera. Policja wstrzymała pierwsze ataki rebelji, a w międzyczasie minęła pierwsza konfuzja i zdołano pomyśleć o planowej obronie i kontrakcji.

Otrzeźwiali zresztą bardzo prędko przywódcy socjalistyczni i trzeba im to przyznać, zaczęli sumiennie walczyć z objawami przewrotu bolszewickiego, mobilizując w tym celu wszystkie swoje bojówki.

Po kilku dniach zapanował spokój i pozornie życie w Wiedniu toczy się już normalnym trybem. Wszyscy są pod wrażeniem strasznych wypadków, które pociągnęły za sobą zgórą sto ofiar w zabitych i zgórą tysiąc w lżej i ciężiej rannych, z których niejedną jeszcze powiększy liczbę ofiar, które w tych wypadkach życie postradały.

Dalszy bieg rzeczy w Wiedniu zależeć będzie od tego, jak ułożą się tam stosunki po odzyskaniu spokoju i równowagi przez te czynniki, które wywierają decydujący wpływ na życie polityczne i społeczne Wiednia.

* * *

JAKA BYŁA bezpośrednia przyczyna rozruchów wiedeńskich jest bez większego znaczenia. Obojętne jest, czy iskrą, która zapaliła prochy, był wybuch niezadowolonego z wyroku sądowego, czy też była to z góry uplanowana akcja komunistyczna, czy wręcz — bo i takie głosy się słyszy — wypadki te pozostawały w związku z polityką, dążącą do połączenia Austrii z Niemcami, uprawianą gorliwie przez pewne koła polity-

czne tak w Austrii, jak i w Niemczech. Istotnym natomiast jest nagły fakt, że prochy były tam nagromadzone, że z biegiem czasu wytworzyły się w Wiedniu wałunki, przy których ruchawki i próby przewrotu stały się możliwe. Gdy taka sytuacja zaistnieje, każda iskierka może wznicić pożar.

W Wiedniu władza spoczywa w rękach socjalistów, a przynajmniej posiadają oni tam takie wpływy, że nic się tam nie może stać bez ich aprobaty i zgody. I tam w Wiedniu socjalizm uchował się prawie w klasycznej swojej postaci, nie wyradzając się ani w komunizm, ani też nie wchodząc w kompromisy z obozem kapitalistycznym. Wiedeń był też dotychczas przez socjalistów całego świata cytowany i wskazywany jako ferma wzorowa socjalizmu, jako dowód, że socjalizm stanowi samodzielną i skończoną formę ustroju społecznego, a nie przejściową do komunizmu. Że nie jest czemś niedokończonym, co w pewnym stadium rozwoju albo zamiera, albo sprowadza gwałtowną reakcję, albo wreszcie przybiera i kształt nieprzewidywaną i nieoczekiwaną nową postać.

Wypadki wiedeńskie zniszczyły ten dowód. Mając swobodę ruchów, wytrwałych teoretyków, doskonałych polityków i fanatycznych zwolenników, socjalizm wiedeński potrafił uchronić się od wszelkich skaz i w szybkim tempie realizować swój program społeczny. Był wyraźny i niekompromisowy i dlatego konkurencji obcego bolszewizmu obawiać się nie potrzebował. Ale jak każdy socjalizm, tak i wiedeński nosił w sobie zarodek swojego własnego bolszewizmu. I ten zarodek się rozwijał. Może nie dostrzegli tego przywódcy, politycy i teoretycy socjalistyczni w Wiedniu, ale przeczuwali to uważni obserwatorzy. Ostatnie wypadki wiedeńskie były pierwszym ruchem budzącego się do życia w łonie wiedeńskiego socjalizmu dziecka bolszewizmu.

* * *

NIE DADZĄ SIĘ już przywrócić w Wiedniu stosunki dotychczasowe. Jesliby nawet socjaliści wiedeńscy wycięli wszystkie swoje siły, aby przywrócić, utrzymać i nadal rozwijać planowo dotychczasowy stan rzeczy, to dziecko, które tak energicznie kopniakiem dało znak, że zaczyna żyć, bardzo prędko u samodzielną się i powstanie w Wiedniu wiedeński ruch bolszewicki. Nie, przeschwiepiony na grunt wiedeński bolszewizm rosyjski, węgierski, czy niemiecki, ale produkt własnego wiedeńskiego socjalizmu, bolszewizmu własnego chowu. Zrodzi się z kryzysu, jaki z matematyczną ścisłością musiały wybuchnąć w łonie austriackiej partii socjalistycznej, gdyby wszystko miało zostać po dawnemu, wszystko wrócić do poprzedniego, idealnie socjalistycznego stanu rzeczy, na drogę systematycznego marszu ku utopijnemu zresztą i przy utęgnięciu istniejących obecnie stosunków cywilizacyjnych, kulturalnych, rasowych nigdzie i przez nikogo nie sprecyzowanym celem.

Idąc za naturalnym popędem socjaliści wiedeńscy zaraz po wybuchu rozruchów i stwierdzeniu niebezpieczeństwa komunistycznego skrocili dość ostro na lewo. Zorganizowali socjalistyczną straż bezpieczeństwa z zamiarem utrzymania jej i przekazania jej dużej części czynności policyjnych oraz poczynili szereg kroków, wyraźnie zmierzających do socjalizacji niektórych urzędzeń obecnej republiki austriackiej. Jesli zdecydowałyby się wkroczyć ostatecznie na tę drogę, unikną może natychmiastowego kryzysu i rozłamu w partii, ale znajdują się na pochyłości, po której cała partja stacza się będzie ku bolszewizmowi i cała w nim pewnego dnia utonie. Jesli zaś zechcą walczyć z noworodkiem bolszewickim, który z ich łona wyszedł, to kryzys przyspiesza, a sami z konieczności

Cena numeru
40 gr.

Prenumerata z dostawą
do domu:

miesięcznie . . 1.35 zł.

kwartalnie . . . 4.— zł.

Konto w P. K. O. Nr. 63.353

będą musieli wejść na drogę kompromisów i ugód z obozem kapitalistycznym i nacjonalistycznym, staną się typową partją polityczną, opartą wprawdzie o pewne warstwy społeczne, ale nie posiadającą, a przynajmniej nie dążącą czynnie do wyraźnego celu społecznego. Socjalizmem bezpłciowym, jakim zresztą jest dzisiaj socjalizm we wszystkich krajach europejskich. Ruchem skazanym na zagładę pomiędzy młotem komunistyczno-nacjonalistycznym a kowadłem reakcji kapitalistycznej.

Sądźmy, że najbliższa przyszłość przyniesie pełne potwierdzenie naszych przewidywań.

OGÓRKI.

W NASZYM ŻYCIU politycznym zapanował w całej pełni sezon ogórkowy. Nawet buńczucznie przez partje sejmowe anonowany wniosek o zwołanie sesji Sejmu, mający być demonstracyjną odpowiedzią na zamknięcie ostatniej sesji, leży w kancelarii sejmowej i nie doczekał się potrzebnej ilości podpisów poselskich, aby mógł być przedstawiony Prezydentowi Rzeczypospolitej i mieć konstytucyjnie moc obowiązującą. Posłowie woleli po cichu rozjechać się, niż prowokować ewentualność wznowienia obrad sejmowych w porze żniw, wyjazdów do miejscowości kuracyjnych i letniskowych i t. p. letnich rozrywek i przyjemności wakacyjnych.

Sezon ogórkowy jest równocześnie sezonem kaczek i sensacji. Dawniej pojawiały się w tym czasie węże morskie, cielecia z pięcioma głowami i różne inne potwory. Ludzie bowiem wówczas więcej zajmowali się nauką, filozofią, rzeczami nie z tego świata. Odpowiednie też do swoich zainteresowań otrzymywali sensacje w sezonie ogórkowym. Dzisiaj nad wszelkimi sprawami góruje polityka, a obok niej sprawy żołądka i kieszeni, czyli tak zwane u nas w prasie „sprawy gospodarcze”. To też w tej dziedzinie szuka się dzisiaj tematu do sensacji i plotki.

Taką ogórkową plotką są więc przede wszystkim różne pogłoski o zamierzonej rekonstrukcji gabinetu, która ma rzekomo objąć kilka tek. Wodą na młyn zawodowych poszukiwaczy sensacji był zatarg pomiędzy ministrem Romockim a posłem Kuryłowiczem, jednym z przywódców socjalistycznych organizacji kolejarzy. Incydent był. Nikt jednak, oprócz bezpośrednio zainteresowanych, t. j. ministra Romockiego i posła Kuryłowicza nie wie szczegółowo, jak to tam było. Minister Romocki dotychczas nie dał się poznać jako człowiek popędliwy, gwałtowny i wybuchowy, jeśli przeto miał rzeczywiście przerwać rozmowę z posłem Kuryłowiczem, a nawet dać mu do zrozumienia, że wolałby pozostać sam w swoim gabinecie, to widocznie temperament poniósł przedewszystkiem posła Kuryłowicza. A ponieważ jeden jest ministrem, a drugi posłem, a rozmowa toczyła się w gabinecie ministra, a nie publicznie np. w parlamencie, incydent kwalifikuje się do zlikwidowania go przez wzajemne pokojowe oświadczenia. I tak byłby zlikwidowany wszędzie, a może nawet i u nas, gdyby nie sezon ogórkowy. Bowiemy w stosunkach parlamentarzysty z ministrem wybuch rozdrażnienia zawsze jest możliwy i zawsze do usprawiedliwienia. Ale sezon ogórkowy ubogi jest w sensacje prawdziwe, gdy więc bez sensacji trudno się obejść, naciąga się przeto wszystko, co popadnie, do rozmiarów sensacji.

* * *

A SENSACYJ gwałtownie łakną wszystkie partje polityczne. Wszystkie prawie przesły do „ostrej” opozycji ze względu na interes wyborczy, a do właściwości należytej opozycji należy przede wszystkim psoczenie i wymyślanie na rząd i jego politykę. Inaczej opozycja niema sensu, a co stokrój ważniejsze, nie miałaby efektu.

Tymczasem zaś przejadły się już wszystkim wymyślania na politykę rządu wobec Sej-

Treść numeru:

WYPADKI WIEDENSKIE.

OGÓRKI.

NAWRÓCENIE SIĘ FORDA.

KWESTJA WĘGIERSKA.

DZIWIWA TAKTYKA. Dr. Gustaw Doborzynski.

ANGLJA NA ROZDROŻU. I. K.

NICOLO MACHIAVELLI. R. G.

LIST Z PARYŻA. Kazimierz Smogorzewski.

JAK OŻYWIĆ RUCH BUDOWLANY. Inż. L. Knauff.

ABSURDY W GOSPODARCE TEATRALNEJ. Z.

DZIEWCZYNA ANGIELSKA. Zita Guinness.

O KONSTRUKCJĘ POWIEŚCI. Dr. H. Naglerowa.

HYMNY DNIA DZISIEJSZEGO. Stefania Kempner-Bądkowska.

ARCYDZIEŁO ALEKSANDRA BRÜCKNERA. Józef Wittlin.

KRYZYS NA AMERYKANSKIM RYNKU PIENIĘŻNYM.

SOWIECKA SYTUACJA KREDYTOWA.

RYNEK PIENIĘŻNY I GIELDA. Awil.

PANI PODRÓŻUJE. A. B.

UCHYLILI SIĘ DRZWI. A. Birabeau.

mu — bo kogóż jeszcze wzruszają dzisiaj losy i kłopoty Sejmu — zobojętniała nieprzychylna krytyka polityki gospodarczej, bo ciągle jakoś nie przychodzi zapowiadana od tak dawna katastrofa, znużyły się lamenty z powodu „rugów” ze stanowisk urzędowych, bo nowi ludzie nawet nienajgorzej dają sobie radę, i gdzie indziej nawet bardzo dobrze. Głowia się tedy wszyscy opozycjoniści nad tem, co by tu wynaleźć takiego, by zwrócić uwagę, co by tu jeszcze mogło „ciągnąć”, gdy nawet konik masoński i żydowski już ustał i nie ciągnie.

Odrzeczono więc na sezon ogórkowy niebezpieczeństwo dyktatury. „Robotnik” wydrukował grubymi czcionkami zawiadomienie: „Towarzysze i towarzyszy, demokracja w Polsce jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie! S. O. S. — S. O. S.” Jak na zawołanie, w dzień czy w dwa po tym okrzyku tonących, przytrafia się incydent z posłem Kuryłowiczem. Istny skarb w tych warunkach; bajeczny dowód, że demokracja jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Bo jeśli już do tego doszło, że minister odważa się odpowiadać nietyle posłowi, ile przedstawicielowi socjalistycznej organizacji zawodowej, zamiast kornie wysłuchać wszystkiego, co on raczy mu „zakomunikować”, to dokąd my idziemy, gdzie my żyjemy? Demokracja w śmiertelnym niebezpieczeństwie! Dyktatura ante portas!

* * *

POGŁOSKI O REKONSTRUKCJI gabinetu nie wydają się nam prawdopodobne. Rząd zapewne zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że obecnie, gdy psychoza opozycyjna wśród partji sejmowych dochodzi do kulminacyjnego punktu, byłoby grubym błędem politycznym stwarzać wrażenie, że w łonie rządu istnieją jakieś różnice zdań. Opozycja natychmiast zapisałaby to na swój rachunek i odpowiednio wyzyskała w celu dezorientacji opinii publicznej. Spoistość gabinetu i absolutny spokój, cechujący jego politykę, są najlepszą odpowiedzią na wzrastającą falę opozycji i najskuteczniejszą bronią przeciw agitacji opozycyjnej. Tem skuteczniejszą, że dotychczas nie mieliśmy rządu, któryby potrafił zachować spokój nerwów w czasie kampanji opozycyjnej.

Sądźmy, że nawet takie zmiany w gabinecie, które byłyby pod każdym względem usprawiedliwione i nie pozostawałyby nawet pozornie w żadnym związku z położeniem politycznym — jeśli są zamierzone (mówię o objęciu przez min. Składkowskiego innego stanowiska administracyjnego) — powinny być odroczone na pewien czas.

Rząd obecny powinien w niezmiennym składzie wytrwać aż do chwili, gdy zapadną decyzje co do wyborów sejmowych, aż do chwili, gdy mandaty obecnego Sejmu wygasną. Decyzje te stanowią najważniejsze i najbardziej odpowiedzialne zadanie obecnego rządu.

Spółeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego i w spoistości rządu widzi gwarancję, że zadanie to rozwiązane będzie zgodnie z interesem Rzeczypospolitej. Siły tej gwarancji zapewne nikt nie zechce osłabiać i dlatego wszelkie pogłoski o rekonstrukcji gabinetu zaliczamy do sensacji ogórkowych.

Nawrócenie się Forda

Jak już doniosły pisma codzienne Ford wyparł się całej swojej kilkudziesięcioletniej działalności antysemickiej, uprawianej bardzo intensywnie i z nakładem olbrzymich kapitałów. Między innymi oświadczył publicznie, że słynne „Protokoly Mędrców Syonu” dzięki niemu rozpowszechnione w całym świecie i stanowiące najpoważniejszy materiał w rękach antysemitów, są fałszywką i wymysłem.

Rewokację swoją sformułował Ford w liście, który skierował do jednego z kierowników międzynarodowych organizacji żydowskich w New Yorku.

To nawrócenie się Forda i wyrzeczenie się przez niego antysemityzmu zostało przyjęte przez żydów amerykańskich i europejskich z większą radością, niż przez niezainteresowanych i nieuprzedzonych obserwatorów. Ci ostatni bowiem mają wiele powodów, aby podejrzewać, że ten akt skruchy fordowskiej podyktowany został względami materialnymi. Bo też prawda jest, że dawny nimb dookoła głowy króla samochodowego mocno wyblakł w ostatnich kilku latach. Amerykanin dość dawno już przestał kierować się przy kupnie jedynie względem na cenę nabywanego towaru. Stał się więcej wymagającym i gotów jest zapłacić więcej wzamian za pewien zbytek i lepszy gatunek. Dzięki temu Ford nie wytrzymał wyścigu konkurencyjnego z drugim kolosem samochodowym z „General Motors Company”, za którą stoi cała potęga finansowa Morgana. Już w roku 1926 General Motors dostarczyła 33 procent ogólno-amerykańskiej produkcji samochodów, Ford natomiast tylko 30 procent. A w pierwszych czterech miesiącach 1927 r. udział Forda spadł do 27,2 proc. podczas gdy udział General Motors wzrósł do 37,5 proc.

W takiej sytuacji Ford widzi się zmuszonym do gruntownego przekształcenia swoich zakładów i swoich dotychczasowych metod fabrykacji. Ten sam Ford, który szczył się tem, że przez kilkadziesiąt lat trzymał się wiernie jednego modelu, przygotowuje się do fabrykacji zupełnie nowego samochodu, który nazywać się będzie „Edison 6”.

Dokuczyć musiał mu także systematyczny i ściśle przestrzegany bojkot ze strony żydów. Tak samo prawdopodobnie liczne wizyty nad nim procesy o obrazę i potwarz. Przytem wszystkim w najbliższych tygodniach miała rozpocząć się na olbrzymią skalę zakrojona kampania bojkotowa w filmie, przygotowana przez Williama Foxa. A wreszcie, czy jest wykluczone, że Ford, który olbrzymie swoje zakłady musi niejako z gruntu przebudowywać, nie będzie musiał starać się o pomoc finansową banków?

Mniejsza zresztą, czy te, czy inne przyczyny skłoniły Forda do zmiany przekonań. Dziwić się raczej należy, że w ogóle Forda bierze się na serio. Nowy, czy dawny Ford nie jest i nigdy nie był niczym innym jak tylko wielce niesympatycznym frazesowiczem, nie zasługującym na żadną uwagę poza dziedziną przemysłową. W przemyśle tak. Tam dokonał dzieła, z którego korzyści ciągnął nawet jego konkurenci. Ale gdy wkraczał w inne dziedziny nigdy nie oprócz banalności nie słyszało się od niego. Czy np. jego „określenie pokoju”, wystany wśród najgwałtowniejszej burzy wojennej do Europy, aby — pchelka pomiędzy walczącymi olbrzymami — rozpoczął dzieło pokoju i pojednania, nie każe wątpić w jego zdolności oceniania zjawisk i faktów? Albo jego uniwersalna rada pod adresem wszystkich przemysłowców: „pracuj tylko własnym kapitałem — nigdy pożyczonym”, czy nie jest takim samym nonsensem, jak powiedzenie kulawemu: „nie kulej, przecież widzisz, że ja prosto chodzę!” A czy wreszcie jego „pięciodniowy tydzień pracy” nie był nawnem oszustwem i niezdatną próbą czynienia cnoty z konieczności? Ponieważ z powodu braku zamówień musiał ograniczyć pracę w swoich zakładach, „wynałaził” nową zdobycz społeczną i wprowadził w swoich zakładach pięciodniowy tydzień pracy.

Człowiek ten, który masowo produkował frazesy i nadal je fabrykuje, tłumaczy w taki sam naiwny i głupi sposób swoje nawrócenie. Miał smutną odwagę wyprzeć się autorstwa własnej swojej książki o „Żydzim Międzynarodowym”, gdy autorstwo to zaczęło pociągać za sobą przykre konsekwencje, obecnie tchórzliwie się tłumaczy, że nie miał pojęcia o tem, co wynajęci przez niego ludzie pisali przez kilkadziesiąt lat w wydawanym przez niego dzienniku.

Ford był i pozostanie nadal płytkim gadułą i frazesowiczem.

KWESTJA WĘGIERSKA

Co powiedział o niej Lord Rothermere, że został obwołany węgierskim bohaterem narodowym.

Pod koniec czerwca ukazał się w londyńskim dzienniku „Daily Mail” obszerny artykuł, zatytułowany „Kwestja węgierska”. Artykuł ten podpisany był przez Lorda Rothermere, wydawcę wspomnianego dziennika, należącego do największych i najwpływowszych pism w Anglii. Wybuchła sensacja. Wywody wpływowe lorda angielskiego przyjęte zostały z entuzjazmem przez węgierskie koła polityczne, a nawet przez najszersze sfery narodu węgierskiego. Prasa węgierska, przez drukując artykuł lorda Rothermere, dodawała od siebie obszernie komentarze. Wreszcie ogłoszono lorda Rothermere węgierskim bohaterem narodowym. Zasypano go depeşami i listami dziękczynnymi, powędrowały do Londynu delegacje z podziękowaniami.

Poniżej zamieszczamy najważniejsze ustępy artykułu lorda Rothermere i od siebie dodajemy, że poglądy te są podzielane przez pewne polskie koła polityczne. Niejednokrotnie dawał im wyraz na szpaltach „Prawdy” p. Władysław Studnicki.

Z pomiędzy trzech traktatów pokojowych pisze lord Rothermere, które przeistoczyły mapę Europy, ostatnim i najbardziej bezsensownym był traktat zawarty w Trianon, który Węgry podpisać musiały dnia 4 czerwca 1920 r. Traktat ten, zamiast uprościć sprawę mniejszościową, jeszcze bardziej ją powikłał. Każdy nieuprzedzony, kto przejeżdża przez kraj, dotknięty tym traktatem, musi dostrzedz konieczność naprawienia popełnionych w nim błędów. Niesprawiedliwość granic, wytyczonych przez ten traktat zagraża pokojowi w Europie. I niczem, jak tylko przemęczeniem, mężów stanu, którzy po wojnie światowej układali nową mapę Europy, dokonywując w krótkim czasie gigantycznego dzieła, nie można tłumaczyć tego non sensu, jaki popełnili w ostatnim swoim dziele.

Najważniejszą sprawą dla tych mężów było załatwienie pryncypów z Niemcami w traktacie wersalskim. Sprawa rozbioru terytoriów austriackich miała dla nich mniejsze znaczenie i w tej sprawie zastosowali się do życzeń i przedstawień przedstawicieli tych narodów, wchodzących dawniej w skład monarchii austriackiej, które w czasie wielkiej wojny opowiedziały się po stronie koalicji.

Ale nie brali pod uwagę chciwości i zadróżności tych narodów, przez co nieświadomie w niektórych traktatach poświęcili idee sprawiedliwości na rzecz chciwości i egoizmu i sprawili, że większa część Europy środkowej znajduje się dzisiaj w stanie zupełnie zbankrutowanym i pozbawionym trwałej równowagi.

Najlepszym dowodem niepewności nowej sytuacji, stworzonej przez traktat w Trianon jest fakt, że trzy nowopowstałe państwa Europy środkowej, Jugosławia, Rumunia i Czechosłowacja natychmiast odczuły potrzebę zawarcia sojuszu wojskowego przy poparciu Francji, celem utrzymania traktatu pokojowego, w którym same musiały dostrzeżać braki i niesprawiedliwości, mogące grozić późniejszymi powikłaniami. Sojusz ten, znany pod nazwą Małej Ententy jeszcze istnieje, aczkolwiek stanowisko tych trzech państw wobec Węgier stało się już mniej agresywnie dzięki temu, że Węgry — chociaż stale protestując przeciw wyrządzonej im niesprawiedliwości — jednak starają się lojalnie dotrzymać tego, co podpisały w Trianon.

Siedem lat minęło od zawarcia traktatu w Trianon i ci, którzy dobrze znają Europę środkową, pytają się, czy nie należałoby dzisiaj w spokojniejszej atmosferze naprawić niektóre najbardziej widoczne i rażące błędy tego traktatu. Pierwsze dobrodziejstwo takiego kroku odczułyby przede wszystkim państwa Małej Ententy. Rumunia np. znalazła się we wrogich stosunkach z Rosją skutkiem aneksji Bessarabji i zawsze, czy Rosja będzie bolszewicka, czy nie, liczyć się będzie musiała z ewentualnością zbrojnego zatargu z tym potężnym sąsiadem. Na wypadek takiej wojny niedobrze jest mieć drugiego wrogo usposobionego sąsiada. Dziś jest inaczej. Odlączenie od Węgier Siedmiogrodu i przyłączenie go do Rumunii oddało 1 i 1/2 miliona Węgrów pod panowanie rumuńskie. Ze stratą pewnej części tego terytorium Węgry pogodziłyby się, ale o reszcie, gdzie ludność węgierska mieszka w zwartej 600-tysięcznej grupie, nie zapomną nigdy.

O wytyczeniu granicy węgiersko-rumuńskiej w Siedmiogrodzie zdecydowała trasa strategicznej linii kolejowej, potrzebnej Rumunii. Czyż można jednak pogodzić się z tem, by tak mało ważne przyczyny stały się trwałym niebezpieczeństwem nowej wojny w Europie Środkowej?

Podobnie jest z Czechosłowacją. Państwo to pewnego dnia może znaleźć się na stopie

wojennej z Niemcami z powodu trzech milionów Niemców austriackich, którzy znaleźli się w jej granicach. Dobrze byłoby dla niej mieć zapewniony pokój na północno-wschodniej swej granicy, od strony Węgier. Ale traktat w Trianon przyłączył do Czechosłowacji milion Węgrów i wykopał między tymi dwoma narodami przepaść nie do wyrównania inaczej jak przez korekturę granic. Taka korektura granic pozwoliłaby następnie pomyśleć o Unji celnej, której oba te państwa tak bardzo potrzebują.

Trzeci sąsiad Węgier, Jugosławia, przyłączył do swego terytorium 400 tysięcy Węgrów na skutek traktatu w Trianon. Większość tych Węgrów mieszka skupiona w jednym kącie Kroacji. Dla Jugosławii, która z pośród państw Małej Ententy najbardziej jest zagrożona, byłoby z największym pożytkiem, gdyby pozbyła się tego ogniska niezadowolonej mniejszości narodowej. Nowa granica mało różniłaby się od obecnej, a dawałaby zapewne gwarancje trwałego bezpieczeństwa z tej strony.

W taki stosunkowo prosty sposób można by 2 miliony Węgrów z trzech, które traktat w Trianon odłączył od własnego szczerpu, z powrotem z nim złączyć. Nie naruszyłoby to nawet zbyt głównych linii tego traktatu pokojowego, a tem mniej równowagi i stosunku potęgi państw środkowo-europejskich.

Twierdząc, że nadejdzie czas, że mocarstwa, które podpisały ten traktat gwałtu przekonają się, że granice, które wówczas potworzyły, są niesprawiedliwe i niebezpieczne i że muszą być zmienione. Przez siedem lat granice te nie wytrzymały próby. Rany się nie zablżyły. To jest najlepszym dowodem, że są niezdrowe.

Na wszystkich spornych terytoriach należałoby przeprowadzić plebiscyt pod kontrolą Stanów Zjednoczonych lub innego niezainteresowanego państwa, albowiem ludność węgierska na tych terytoriach niema dzisiaj wolności słowa ani przekonań, mimo, że traktat w Trianon chciał jej to zapewnić.

Żądam zmiany sytuacji w środkowej Europie z punktu widzenia celowości i sprawiedliwości. Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia wydane będą bez tego na niebezpieczeństwo kryzysów gospodarczych, gdyż nie potrafią przekonać bankierów Londynu czy New Yorku, że wykluczone jest niebezpieczeństwo wszelkich konfliktów zbrojnych z powodu spraw granicznych.

Pewne instytucje finansowe amerykańskie udzieliły Jugosławii pożyczki. Nie wyobrażam sobie jednak bardziej niebezpiecznej lokaty, niż ta pożyczka. Sprawa albańska stwarza stałe niebezpieczeństwo wojny, a z drugiej strony nieprzyjazne stosunki z Węgrami z powodu skrawka ziemi w Kroacji i 400 tysięcy mieszkających na nim Węgrów.

Przez całe pokolenie ludzkie Bałkany uważane były za punkt, w którym powstawały spory międzynarodowe. Tam też wybuchła wojna światowa. Obecnie na skutek pośpiesznych decyzji i braku orientacji twórców powojennych traktatów niebezpieczeństwo bałkańskie rozszerzone zostało na znacznie większe obszary. Powinniśmy przeto jaknajprędzej sprzątnąć suchą trawę traktatu w Trianon, zanim padnie na nią jakaś iskra i wybuchnie płomieniem.

Mała Ententa stale podkreśla, że nie dopuści do restauracji monarchii na Węgrzech. A dlaczego właściwie Węgry nie mogą mieć króla, jeśli pragną tego i jeśli w czasie pokoju uczciwie swoje sprawy prowadzą? Rumunia i Jugosławia, które Węgom grożą zbrojnym napadem w razie powołania króla na tron węgierski same przecież są monarchiami!

Węgrom śmiało możemy zaufać. Udział ich w wywołaniu wojny był bardzo mały. Żołnierze węgierscy bohaterko się bili, a z obywatelami angielskimi obchodzili się po rycersku i nie internowali ich. Po wojnie, złamani, mieli jeszcze tyle siły, że potrafili otrząsnąć panowanie bolszewickie. Potem przysłał najgorszą klęską, traktat w Trianon. Z 21 milionów ludności pozostawił im 8 mil., a z 125 tysięcy mil kwadr. obszaru 36 tysięcy.

Taki naród jak węgierski, posiadający tysiącletnią tradycję narodową i konstytucyjną, który bronił całej Europy przed Turkami, który ma własną Magna Charta, swoją Złotą Bullę z 1222 roku, tylko o siedem lat młodszą od naszej podobnej ustawy — nabył wszelkie prawa, aby nie postępowano z nim tak, jak gdyby był nowopowstałym państwem bałkańskim, z konstytucją stworzoną na oczekaniu i kierowanym przez niedoświadczonych polityków.

Dobrze byłoby zalecić ostrożność tym őrrom bankowym, które pomagają finansowo nowopowstałym państwom Europy środkowej i zwrócić ich uwagę na kwestję węgierską i niebezpieczeństwa, jakie ona w sobie mieści. Krok taki miałby dobroczynny wpływ

Dziwna taktyka

Walke wyborczą w stolicy prowadzili zgrupowania prawicowe pod hasłem walki o polskość Warszawy. Centrum i lewica zwalczały to hasło, jako zbyt sztywne. Na drugim posiedzeniu nowej rady miejskiej w Warszawie, poświęconej organizacji, wszystkie stronnictwa składały deklaracje, dotyczące stanowiska wobec spraw miasta Warszawy. Dwie partie żydowskie wystąpiły przy tej sposobności w ten sposób, jak gdyby chciały stwierdzić, że narodowa demokracja oraz inne zgrupowania z nią sprzymierzone miały rację, że polskość stolicy jest istotnie zagrożona i wymaga obrony.

Radny Zybart, przedstawiciel Bundu i radny Lew, przedstawiciel Poale Sion, rozpoczęli składać deklaracje w żargonie; dla drugiego z wyżej wymienionych radnych nie wystarczyło oświadczenie nowoobranego prezesa rady, poła Jaworowskiego, że językiem obrad jest język polski; chciał mówić dalej w żargonie; ustąpił dopiero po wywołaniu skandalu, kiedy prezes rady, oburzony nie stosowaniem się do jego żądań, chciał opuścić salę obrad i tem przerwać posiedzenie.

Trudno zakwalifikować inaczej, czyn obydwu radnych, jak objaw szowinistycznego nacjonalizmu żydowskiego. Wystąpienie ich było prowokacją tych żywiołów polskich, które stoja na stanowisku równouprawnienia obywatelskiego tych mieszkańców Polski, którzy, używając w mowie potocznej żargonu, pełnią lojalnie obowiązki obywateli państwa polskiego. Żywioły te, jak wiadomo, zwalczają nacjonalizm i szowinizm we własnym społeczeństwie. Bund i Poale Sion wystąpieniem swem okazały, że tolerancja centrum i lewicy polskiej nie do wszystkich żydów w państwie polskim jest stosowana, że istnieją partie polityczne, rzekomo mające na celu obronę interesów proletariatu żydowskiego, które chcą Warszawie narzucić, jako drugi język obrad staro-frankfurcki dialekt niemiecki, zwany popularnie żargonem. Wystąpienie to oczywiście nie będzie bez echa i żywioły polskie zgrupowane na lewicy i w centrum nie omieszkają wyciągnąć z tego konsekwencji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wymienione partie żydowskie nie z własnej inicjatywy rozpoczęły tak niedorzeczną taktykę.

Nie jest rzeczą przypadkową zgodne wystąpienie obydwu partij w innej sprawie, mianowicie zgłosiły one protest przeciw unieważnieniu listy Nr. 10 w okresie przedwyborczym. Są one widocznie pod wielkim wpływem komunistów. Komunistom we wszystkich krajach bierze pod swój płaszcz opiekuńczy dążności nacjonalistyczne, o ile zmierzają do osłabienia państwa. Znany fakt jest ich protekcja nad narodowościami, walczącymi o swe prawo, o „niepodległość” w Azji i Afryce. Ta obrona nacjonalizmu jest oczywiście najzupełniej sprzeczna z zasadniczymi tezami komunizmu, ale to nie przeszkadza Kominternowi używać hasel nacjonalistycznych do wzbudzania fermentu w państwach, uważanych przez niego za najbardziej wrogie, więc w pierwszej linii w dominjach angielskich i państwach, będących pod protektoratem Wielkiej Brytanji. We wszystkich państwach europejskich Trzecia Międzynarodówka prowadzi akcję rozkładową, opierając się głównie na konfliktach społecznych i gospodarczych, nie lekceważąc jednak nacjonalistycznych prądów odśrodkowych, nurtujących w tych państwach. Widocznie obecnie pragną zastosować swą metodę w Polsce i wyzyskać w tym celu szowinistyczno-nacjonalistyczne prądy, istniejące w masach żydowskich.

Ze Bund i Poale Sion bywały niejednokrotnie narzędziem Trzeciej Międzynarodówki, jest faktem znany. W warszawskiej radzie miejskiej należy się z tem liczyć, że obie organizacje mają charakter nacjonalistyczno-żydowski i są ukrytą ekspozyturą komunizmu.

Dr. Gustaw Doborzyński.

i przyspieszyłby naprawienie niesprawiedliwości.

Jak widzimy Madziarzy mają powód do obwołania lorda Rothermere bohaterem narodowym. Ten jeden artykuł przekreślił przy puszczalnie rezultaty wieloletniej propagandy czeskiej w krajach anglo-saskich i niewątpliwie mieć będzie swój wpływ na kształtowanie się stosunków finansowych pomiędzy Londynem, New Yorkiem, a niektórymi przynajmniej krajami Małej Ententy. Dla węgrod zaś musiał obudzić sentyment.

List z Paryża

Przedwakacyjne emocje p. Poincaré'go

Sukcesy finansowe i nowa pożyczka. — Nie-Wymowa wyborów uzupełniających. — Podana dzierżawa monopolu zapalczanego. — wrót do dawnego systemu wyborczego.

(Od własnego korespondenta „Prawdy”).

Paryż, 15 lipca.

W przeddzień święta narodowego zakończyła się sesja parlamentu francuskiego. Izby zbiorą się dopiero w początkach listopada. Do tego czasu będzie więc rząd miał spokój. Odetchnął niewątpliwie p. Poincaré, kiedy dekret o zamknięciu sesji odczytał, albowiem dużo miał emocji w ostatnich tygodniach.

Kiedy jego gabinet „sześciu premierów” obejmował władzę w końcu lipca roku zeszłego, stanął między ministrami cichy układ, że nikt w swoim departamencie nie przedsięwzięnie żadnych aktów nowych, któreby zwartość rządu na szwank narażały. Każdy minister będzie ekspedjował sprawy bieżące, a ważniejsze posunięcia polityczne muszą być uprzednio przez radę ministrów przedyskutowane.

Naogół zasada ta jest stosowana przez wszystkich ministrów dość ściśle. Wszyscy pamiętają, że zgodzili się wejść do rządu jedności narodowej dla ratowania franka i skarbu. Frank poprawił się znacznie i ustabilizował mniej więcej na poziomie 124 za funta sterlinga. Sytuacja skarbu jest dziś bardzo dobra. Nadzwyczajnie niebezpieczny dług krótkoterminowy zredukowany został z 40 do 20 miliardów franków, a pierwsze z tego tytułu płatności przypadają dopiero w roku 1931-ym. Dług t. zw. „wiszący” (bony płatne w terminie najwyższej jednorocznym) zredukowany został z 60 do 42 miliardów, przy czym kiedy w październiku r. z. było jeszcze 10 procent bonów na termin trzymiesięczny, a 8 procent na termin sześciomiesięczny, to dziś specjalna Kasa Amortyzacyjna wydaje tylko bony z terminem rocznym lub dwuletnim; inne bony zostały wycofane, przez co unicestwiona została możliwość nagłego odplywu gotówki ze skarbu w razie jakiegś paniki.

Toczy się oczywiście we Francji polemika na temat czy franka stabilizować legalnie na obecnym lub zbliżonym do obecnego poziomie, czy też prowadzić postępową jego rewaloryzację. Tej sprawy p. Poincaré zdaje się jeszcze nie rozstrzygnął zasadniczo. Narazie dalej prowadzi politykę konsolidacji zdobytych już rezultatów i dnia 27 czerwca wypuścił pożyczkę konwersyjną, której podpisywanie zostanie zamknięte 23 lipca. Pożyczka ta ma na celu częściowo zamianę bonów jednorocznych na obligacje długoterminowe, a częściowo zdobycie świeżych kapitałów w celu zwrotu części awansów, jakie skarbowi poczynił Bank Francuski. Awanse te wynoszą dziś 36 miliardów; redukując je — wchodzi p. Poincaré na drogę częściowej de-

flacji, przez co sizarza trwale podstawy dla obecnego kursu franka, nie wykluczając bynajmniej możliwości rewaloryzacji. Ten fakt paraliżuje zupełnie spekulację i daje wszystkie niemal atuty w ręce rządu.

Sukcesy finansowe p. Poincaré'go — a i nowa pożyczka będzie zapewne sukcesem — są głównym czynnikiem mocnego stanowiska jego rządu. Nie jest przecież p. Poincaré wszechmocny, czego dowodem jego osobista porażka w sprawie monopolu zapalczanego. Jak wiadomo, chodziło o wydzierżawienie tego monopolu szwedzko-amerykańskiemu trustowi S. T. A. B. (Svenska Tandstick Aktie Bolaget), na czele którego stoi p. Ivar Kreuger. Trust stworzył już we Francji swoją filię pod nazwą Société Générale des Allumettes, na czele której stoi Francuz, p. Piotr Chabert, ale które istotnie kierownicy nazywają się Alstrom i Ceder-skjold. Przygotowany już został kontrakt dzierżawy pomiędzy rządem a S. T. A. B., kontrakt opiewający na lat 60. Państwo otrzymywałoby 10 procent czystego zysku otrzymanego z wywozu; co do zapatek sprzedawanych wewnątrz Francji, to państwo otrzymałoby 90 procent z pierwszego miliona franków czystego zysku, przyczem zysk ten zmniejsza się o 2 procent przy każdym następnym milionie; poźatem S. T. A. B. zobowiązała się udzielić państwu francuskiemu pożyczki w wysokości 80 milionów dolarów na 5 procent.

Ponieważ pp. Herriot i Painlevé, ze względu zasadniczych i... wyborczych nie chcieli się zgodzić na dzierżawę monopolu, stanął między nimi a pozostałymi ministrami (którzy wszyscy kontrakt dzierżawy zatwierdzili) układ taki: p. Poincaré nie postawi kwestii zaufania, ale może użyć swego wpływu dla uzyskania zgody parlamentu na ową dzierżawę; pp. Herriot i Painlevé nie będą mu w tem przeszkadzali; wszyscy jednak pogodzą się z decyzją parlamentu. Po kilkudniowej debacie, Izba, dnia 10 czerwca, odrzuciła projekt dzierżawy 280 głosami przeciw 243; niemal cały dawny kartel głosował przeciwko dzierżawie. P. Poincaré sprawy zaniechał i rzucił tylko gniewnie pod adresem radykałów:

— Życzę wam, abyście waszego stanowiska już wkrótce nie żalowali...

Myślał zapewne o owych 80 milionach dolarów. Co do trustu szwedzko-amerykańskiego to nie zrezygnował on napewno ze swych planów. Usadził się narazie w Algierze, gdzie zakupił fabrykę Causeville i... czeka.

Dzieją się przecież we Francji rzeczy ważniejsze od przygód monopolu zapalczanego. Dzieją się one na płaszczyźnie politycznej. Pewnie, i dzierżawa monopolu odrzucona została ze względów politycznych, albowiem monopole państwowe — to jeden

z kanonów francuskiej lewicy. Ale zapalki jako platforma wyborcza — to mało. A wybory się zbliżają i każdy o nich myśli. Natomiast hasło „Komunizm, oto wróg” — jest platformą wyborczą pierwszorzędą. Otrzymała ona już swe pierwsze zastosowanie w departamencie Aube w trakcie wyborów uzupełniających. Przy pierwszym głosowaniu komunista Plat uzyskał tam 15,824 głosy, czyli o 8000 więcej niż w maju 1924 roku... Poźatem 14,000 głosów padło na centrowego republikanina, 6900 na katolika, 6400 na radykała i 8200 na socjalistę. Nikt nie przeszedł, Co tu robić w drugim głosowaniu? Kto komu ma ustąpić? Sprawa była szczególnie pikantna, albowiem szefem radykałów w tym departamencie jest pos. Israel, szef gabinetu p. Herriot'a. Otóż p. Israel wycofał swego kandydata i oświadczył, że będzie głosował na republikanina centrowego p. Bouhenry. To samo uczynili katolicy. Socjaliści też wycofali swego kandydata, ale nakazując swym wyborcom oddać głosy na... komunista! W zarządzie partii, w t. zw. C. A. P. (Commission Administrative du Parti) jeden tylko poseł Renaudel temu się sprzeciwił, ale został przegłosowany i wobec tego podał się z zarządu do dymisji. „Nonsensem jest — pisał w swym liście dymisyjnym — popieranie partii, która marzy tylko o rozbiu partii socjalistycznej...” W rezultacie p. Bouhenry został wybrany 12 czerwca 28,140 głosami przeciw 25,030, jakie padły na komunista.

Wybory te zdawały się być sukcesem dla polityki rządu, który wszelkimi czyni wysiłki, aby w maju 1928 roku unja narodowa, panująca już w jego łonie, rozciągnięta została na partje; aby radykałów odciągnąć od socjalistów i postawić tych ostatnich w trudnej sytuacji pomiędzy wielkim blokiem narodowym a komunistami. Aby to było możliwe — trzeba było utrzymać dotychczasową ordynację wyborczą.

Wbrew temu co pisały niektóre dzienniki polskie, Francja wcale nie zrezygnowała z zasady proporcjonalności z tej dobrej racji, że takiej ordynacji wyborczej nigdy jeszcze nie miała. Ordynacja wyborcza z roku 1919, która dwa razy dopiero była stosowana — 16 listopada 1919 roku i 11 maja 1924 r. — w niczem nie jest podobna do systemu niemieckiego lub polskiego. Nie było to wcale system proporcjonalny, a raczej większośćowy z tą różnicą, że opierał się na okręgach nie jedno a wielomandatowych i że głosowało się nie na ludzi, ale na listy (z prawem skreślenia osób sobie niemilych). System ten faworyzował ogromnie wielkie bloki wyborcze. Dzięki niemu Blok Narodowy w roku 1919, a Kartel Lewicy w roku 1924 zdobyły absolutną większość mandatów w Izbie, choć nie miały absolutnej większości głosów w kraju.

Niemia systemów wyborczych idealnych, ale zdaniem naszym system powyższy bardzo Francji odpowiadał, bo umożliwiał tworzenie się większości rządowej. Otóż parlament go przekreślił i uchwalił powrót do dawnego systemu okręgów jednomandatowych z dwo-

ma głosowaniami, co pozwala na nieprawdopodobne nieraz kompromisy ludzi i co rozbiła najskuteczniej te słabe i niezdiscyplinowane formacje partyjne, jakie we Francji istnieją. P. Poincaré był powrotem do dawnego systemu przeciwny, ale w gabinecie tylko ministrowie Marin i Tardieu byli jego zdania. Rząd nie mógł więc w tej sprawie stawiać kwestii zaufania, a p. Poincaré manifestacyjnie świecił nieobecnością w Izbie w czasie dyskusji nad reformą wyborczą. Po zjadłej walce prawicy z lewicą, powrót do dawnego systemu uchwalony został przez Izbę dnia 12 lipca (o 4-ej rano!) 320 głosami przeciw 234, a przez Senat nazajutrz wieczorem 213 głosami przeciw 67.

A zatem następne wybory, w maju 1928 roku, odbędą się na podstawie systemu jednomandatowego. Plan wielkiego „Bloku środka”, o jakim mówił niedawno w Belforcie p. Tardieu, jest więc... w wodzie. W maju 1928 roku walczyć z sobą będą nie programy — a ludzie i to w ciasnych bardzo ramach. Zważywszy, że administracja jest przeważnie w rękach radykałów lub ich bliższych przyjaciół — przyszłe wybory nie zapowiadają nic dobrego dla prawicy.

Kazimierz Smogorzewski.

HUGO.

W fachowym piśmie lekarskim, wychodzącym w Halle p. t. „Zeitschrift für mikroskopisch-anatomische Forschung” znajduje się dłuższa praca naukowa zatytułowana „Trzynastodniowe jajo ludzkie, znalezione w macicy kobiecej i w drodze operacji zdobyte”.

Na wstępie tego artykułu stwierdza Dr. Stieve kierownik zakładu anatomicznego na uniwersytecie w Halle, że należy do rzadkości zdobycie dla celów naukowych zapłodnionego jaja ludzkiego. W opisanym wypadku zdobyto je dzięki przypadkowi. Pewna kobieta, matka dwojga zdrowych dzieci, zgłosiła się do ginekologa prof. D-ra Sellheima w Halle, skarżąc się na ból brzucha. Okazało się, iż koniecznym jest przeprowadzenie operacji, w czasie której usunąć musiano macicę, oba jajowody i lewy jajnik. Po operacji kobieta wyzdrowiała. Sellheim przewidywał przy stawianiu diagnozy, że kobieta jest w ciąży na skutek zapłodnienia z przed trzynastu dni. Przypuszczenie to okazało się trafne. Potwierdziło je badanie macicy w zakładzie anatomji. Profesor Stieve znalazł zapłodnione jajko. Artykuł swój kończy Stieve w następujący sposób:

„Także i tą niezmiernie ważną zdobycz zawdzięczam tylko współpracy byłego kierownika kliniki chorób kobiecych przy uniwersytecie w Halle profesora Hugo Sellheima, który obecnie przeniesiony został do Lipska. W dowód mojej wdzięczności nazwałem trzynastodniowy załazek ludzki imieniem „Hugo”.

Nie przeschodziło to jednak Stievemu spreparować „Hugona” według wszelkich metod w parafinie i Zelloidynie i pociąć go na dziesięć plasterów dla umożliwienia dalszych badań naukowych.

DZIEWCZYNA ANGIELSKA

Zdaje się, że tylko w Anglii jest tak, że młode dziewczyny korzystają w całej pełni z tej samej niezależności, która jest udziałem starszych ich zameżnych siostr, że zajmują w towarzystwie swoje własne odrębne stanowisko, jako samodzielna, zamknięta i równoprawna grupa towarzyska. Czy swobodę tę zawdzięczają dziewczęta angielskie swojej własnej energii, czy słabości rodziców, którzy zresztą pochłonięci są własnymi swoimi sprawami, czy wreszcie jest to rezultat instynktownego zaufania wzajemnego matki i córki do solidności młodego anglika, trudno orzec. Najprawdopodobniej jest potrosze wszystkiego i wszystko to w połączeniu z rozluźnieniem się skutkiem wojny niektórych konwencji i poglądów złożyło się tak, że młoda dziewczyna angielska posiada dzisiaj nieograniczoną prawie swobodę.

Wspomnieć należy przedewszystkiem, że towarzystwo londyńskie pod względem swego składu, nie może być porównywane z żadnym towarzystwem na kontynencie. To, co nazywamy „towarzystwem” stanowi w Londynie grupę przeważnie zamkniętą, a składającą się z dyplomacji i arystokracji, podczas gdy u nas prawie każdy, kto chce, może być przyjęty i zaliczony do towarzystwa: zubożała szlachta, z bogaceni żydzi, potentaci przemysłowi, aktorzy, aktorzy, a nawet różne amerykańskie sensacje, w rodzaju Józefiny Baker itp.

Towarzystwo londyńskie składa się z kilkuset kółek, które wzajemnie się zaszębiają. I chociaż każda „klikka” krąży dookoła pewnej grupy osób, spotykają się jednak wszyscy na niezliczonych balach, rautach, partjach, polowaniach, grach itp. w ciągu całego roku.

Każde kółko posiada naturalnie swój charakterystyczny odcień, a debiut towarzyski młodej dziewczyny zależy jest oczywiście od zwyczajów i tradycji kółka, do którego należą jej rodzice. Mimo to jednak każda dziewczyna, po wejściu do towarzystwa, może znaleźć sposobność wejścia między równych sobie, do odrębnego kółka, obojętne, czy rodzice obracają się w sferach najwyższej arystokracji, czy w sferach towarzysko-najbardziej liberalnych, i tak się uniezależnić, że swoich rodziców latami jeśli chce — może w towarzystwie nie spotykać. Coprawda ostatnio znowu matki zdradzają tendencję otaczania troskliwszą opieką swoich pociech, niż przed trzema, czterema latami i znowu przyzwyczajamy się widzieć galerje mam wzdłuż ścian sal balowych.

W maju i czerwcu debiutantki towarzyskie przedstawiane są królowi i królowej na dworze królewskim, poczem następuje serja balów, na których młode dziewczyny same muszą starać się o swoich partnerów. Po pierwszym sezonie dziewczyny same już, bez opieki matek, mogą bywać na balach. Zwykle młodzież w tym celu tworzy liczniejsze grupy, które gromadą chodzą na wszystkie bale i inne imprezy towarzyskie, jak róż plectwa wędrownego.

W ciągu dnia dziewczyny zbierają się na wspólne obiady, wyprawy do kin i wycieczki, albo też grasują w swoich sportowych, dwuosobowych samochodach po ulicach Londynu, zdane same na siebie, nigdy przez nikogo nie kontrolowane, ani nie wypytywane, w posiadaniu całkowitej niezależności od domu rodzicielskiego.

Po tym pierwszym roku mniej lub więcej konwencjonalnego życia, gdy do klubów nocnych nie wolno jeszcze uczęszczać i wolno brać udział tylko w balach towarzyskich, młoda dziewczyna angielska zaczyna „urządzać sobie swoje życie”. W następnych latach dziewczyna coraz większą zdobywa samodzielność, a surowe reguły, którym podlegała w okresie dorastania przestają dla niej istnieć. Matki przekonują się, że jednak najlepiej jest jaknajwcześniej pozwolić córkom rzadzić się własną mądrością i że największą radość sprawia młodej dziewczynie, gdy widzi, że zdana jest sama na siebie i sama musi przed światem zdawać egzamin swego taktu i kwalifikacji towarzyskich, gdy widzi, że się jej ufa. Wtedy stara się najgorliwiej, aby zaufanie to usprawiedliwić.

W ten sposób dziewczyna angielska, doszedłszy do dwudziestu lat, zaczyna, prowadzić życie najzupełniej samodzielne i niezależne, bywa wszędzie, nie wyłączając klubów nocnych, bierze udział we wszystkich zabawach i imprezach towarzyskich i tylko na wielkie wycieczki chodzić nie może. Posiada swoje własne kółka przyjaciółek i przyjaciół, tworzą się często oddzielne „klikki” wśród takiej młodzieży, a matki i ojcowie uważają to za największą przyjemność, jeśli czasem są tam zapraszani. Dziewczyny, które z takiej swobody nie korzystają i którym rodzice zabraniają tego wszystkiego, co dozwolone jest ich koleżankom, starają się wszelkimi sposobami oszukiwać rodziców i doznają w tem pod każdym względem pomocy ze strony rówieśnic. W obawie, że zostaną porzucone przez przyjaciółki i przyjaciół, jeśli zawsze w otoczeniu swoim posiadać będą „przyzwoitki”, gotowe są zawsze uciec się do każdego kłamstwa i do każdego podstępny i one to najczęściej tworzą typ t. zw. „modern girl”, rozwydrzonej chłopczycy, stołro-

gorszej, niż każda z tych, którym wszystko wolno i które wszystko czynić mogą bez obawy, że przyjdzie im zdawać sprawę z każdego kroku, że ktoś wypytywać się będzie, co robiły, gdzie były i z kim były.

Ta swoboda przyczynia się do tego, że sprawa zamiężniejsza coraz mniej interesuje młodą Angielkę z towarzystwa. Jeżeli dziewczyna nie wychodzi zamaż w pierwszym lub drugim roku po wyjściu w świat, to z reguły wolno przypuszczać, że zbyt ceni swoją niezależność i że bez bardzo ważnych powodów nie da się wprzód w jarzmo małżeńskie. I niema w tem nic dziwnego, jeśli zwążywszy, jak przyjemnym i łatwym jest życie młodej dziewczyny, która posiada swoje własne, oddzielne mieszkanie, niekiedy w innej zupełnie dzielnicy, niż mieszkanie rodziców, która nikomu nie potrzebuje zdawać sprawę z tego co czyni, może wychodzić i przychodzić kiedy chce i kiedy się jej podoba, jest otoczona licznym gronem przyjaciółek i przyjaciół własnych i przyjaciół rodziców.

Śniadanie lub obiad zjeść może sama w towarzystwie każdego mężczyzny, może bywać nawet w nocnych lokalach i nikt w tem nic złego nie widzi. Gra w tenisa, golfa, brydża na Week-end wyjeżdża do własnej willi na wsi. Niekiedy zapisana jest na uniwersytet i słucha wykładów filozofji, historii lub uczęszcza do konserwatorium muzycznego. Poźatem jest właścicielką dobrego samochodu, w którym objeżdża wzdłuż i wszerz cały kraj. Jeśli chce, może nawet sama w towarzystwie innej młodej dziewczyny wyjechać w podróż zagranicę i ani na chwilę rodzice nie będą o nią niespokojni. Matka jest jej najlepszą przyjaciółką, i to taką, która najlepiej ją zawsze rozumie i najmniej ma jej do zarzucenia. Dłaczęgóż więc miałaby się spieszyć z zamiężnieniem, jeśli już teraz prowa-

BIEŻĄCE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE I KRONIKA

Kryzys na amerykańskim rynku pieniężnym

Podane przez oficjalne sfery polskie przyczyny odroczenia emisji pożyczki inwestycyjnej dla Polski znajdują pełne potwierdzenie.

Ciągle jeszcze słyszy się u nas głosy, że przyczyny odroczenia pożyczki zagranicznej dla Polski do jesieni są inne niż te, które podały czynniki rządowe w oficjalnych komunikatach i enuncjacjach. Czyta się to nawet między wierszami artykułów w poważnych organach prasowych, zwłaszcza jeśli są to organa opozycyjne. A tymczasem jest tak, jak czytaliśmy w komunikatach oficjalnych: Jediną przyczyną, dla której rząd polski zdecydował się odroczyć emisję pożyczki inwestycyjnej do jesieni jest bardzo niejasna sytuacja na amerykańskim rynku pieniężnym i prawie otwarty kryzys w interesie emisyjnym. Nie jest wykluczone, że rząd miał poza tym inne jeszcze powody do wstrzeźliwości, w każdym jednak razie powody te — jeśli były — były inne, niż kolportowane pocztą pantoflową pogłoski o nieprzewidywanych trudnościach przy finalizacji rokowań pożyczkowych, nowe warunki, wysunięte przez finansistów amerykańskich, żądanie kontroli i t. p. Grupa, która ma emitować pożyczkę dla Polski, jest zdecydowana uczynić to. Zwróciła jednak rządową uwagę na nagły niekorzystny zwrot na amerykańskim rynku pieniężnym i pozostawiła mu decyzję, czy mimo to emitować pożyczkę, czy też raczej odroczyć na jakiś czas termin emisji. Rząd zdecydował się na odroczenie terminu decyzji i postąpił słusznie, gdyż prawdopodobieństwo, że pożyczka nie zostanie szybko i w całości pokryta w obecnych warunkach było bardzo duże, a poza tym, jak wspomnieliśmy, mogły także istnieć i względy o charakterze czysto wewnętrznopolitycznym.

O sytuacji na amerykańskim rynku pożyczek zagranicznych znajdujemy wyczerpujące i jasne sprawozdanie w doskonale poinformowanym czasopiśmie niemieckim „Tagebuch der Wirtschaft”. Sprawozdanie to przytaczamy poniżej.

Amerykański rynek kapitałowy wszedł w okres stagnacji, nie jest w możności zaspokoić wszystkich zapotrzebowań, które napływają. Przyczyny tej stagnacji są różne. Najpierw sama pora roku nie jest już korzystną dla zagranicznych emisji, gdyż kraj sam zgłasza poważne zapotrzebowanie w związku z finansowaniem żniw. Poza tym do stagnacji przyczynił się szereg okoliczności, które wywierały ostatnio bardzo poważny wpływ na amerykański rynek pieniężny.

W ostatnich miesiącach obserwowano bardzo ożywioną konkurencję grup bankowych w emisjach pożyczek zagranicznych. Konkurencja ta obniżała systematycznie stopę procentową tych pożyczek, aż wreszcie doszło do tego, że kapitaliści amerykańskiemu przestało się opłacać kupowanie pożyczek zagranicznych, mających zawsze pewne znamiona ryzyka. Z drugiej strony niższa stopa procentowej nowych pożyczek zagranicznych wywołała wzrost kursu pożyczek dawniejszych, lepiej oprocentowanych i stała się przyczyną powstania szerokiej spekulacji na różnicy kursów tych pożyczek.

Wszystko to wywołało wśród publiczności zniechęcenie do wszelkiego rodzaju pożyczek zagranicznych, zniechęcenie, którego długo nie dostrzegały grupy bankierskie, emitujące obligacje pożyczkowe. Dopiero, gdy ci, którzy kupowali papiery pożyczkowe w celach spekulacyjnych, zaczęli swoje pakiety realizować i nie znaleźli już nabywców po kursie emisyjnym, nie mówiąc już o kursie wyższym niż emisyjny, wybuchł kryzys i spadek ogólny kursów pożyczek. Równocześnie okazało się, że olbrzymia część wypuszczonych obligacji pożyczkowych pozostała nierozsprzedana.

Wszystko to jest możliwe przy amerykańskim systemie sprzedaży pożyczek. System ten zatrudnia około 25 tysięcy ludzi, którzy trudnią się sprzedażą pożyczek „od domu do domu”, czyli w sposób domokrażny. Przy takim systemie pożyczka zostaje w całości wydana kolporterom i dopiero po upływie dłuższego czasu można stwierdzić, ile właściwie zostało sprzedane. To też nie można się dziwić, gdy się słyszy z miarodajnych amerykańskich źródeł, że w chwili obecnej pozostaje około 800 milionów dolarów pożyczek zagranicznych bez lokaty. Prawdopodobnie szacunek ten jest przesadzony, ale niemniej pewnym jest, że rynek amerykański chwilowo jest „zakorkowany” i żadna nowa emisja nie powiodłaby się.

Nie trzeba na to lepszego dowodu jak ten, że ostatnia niemiecka pożyczka dla Banku Rentowego nie mogła już znaleźć w całości lokaty na rynku amerykańskim, tak jak znalazła ją w ciągu kilku dni poprzednia, i musiano zainteresować dla niej międzynarodowe konsorcjum europejskie, które stara się transze tej pożyczki ulokować w Holandji, Szwecji, Anglii i Szwajcarii. Niemcy, które wykazują obecnie ożywione zapotrzebowanie kapitałów zagranicznych, zostały niemile dotknięte tym kryzysem i starają się zdobywać w Ameryce kapitały w inny sposób, mianowicie w drodze lombardu papierów wartościowych lub w drodze krótkoterminowych kredytów, które po ustąpieniu stagnacji będą konwertowane na dług obligacyjny.

Tak wyglądają przyczyny odroczenia emisji polskiej pożyczki na rynku amerykańskim. Berlińskiego czasopisma, które w całym powyższym artykule ani raz nie wspomina o zamierzonej pożyczce polskiej, nie można chyba posądzać, że zostało inspirowane przez polskie sfery rządowe.

P.

Sowiecka sytuacja kredytowa

Oznaki poprawy

Jeszcze przed kilku dniami przedstawiała się sowiecka sytuacja kredytowa w bardzo krytyczny sposób w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Anglią. Przypuszczano wszędzie, że wpływy finansowe londyńskiej City są znowu tak potężne i decydujące, że potrafią nie tylko uniemożliwić udzielanie przez kogokolwiek nowych kredytów dla Rosji sowieckiej, ale nawet uniemożliwić likwidowanie będącej w obiegu europejskim wielkiej ilości weksli sowieckich przez zamknięcie dla nich redyskonta i lombardu.

Dziś jednak okazuje się już, że te obawy były mocno przedwczesne. Gdy pierwsze wrażenie minęło, europejskie koła finansowe zaczynają trzeźwo oceniać sytuację i spokojnie rozważać możliwości angielskie. W chwili obecnej równocześnie w Austrii i we Włoszech toczą się rokowania nad sposobem organizacji kredytu eksportowego dla Rosji. Zgodzono się na system niemiecki. Austria zamierza przyjąć gwarancję za 100 milionów szylingów (125 milionów złotych) w ten sposób, że gmina miasta Wiednia ręczy do wysokości tej sumy za straty poniesione przez przemysł wiedeński na dostawach dla Rosji. W tym celu organizuje się w Wiedniu konsorcjum banków miejscowych, które przyjmować będą do dyskonta weksle sowieckie, otrzymywane przez przemysł za towary sprzedane do Rosji. Austriacki Bank Narodowy część tych weksli przyjmować będzie do redyskonta. Gmina miasta Wiednia odpowiada materialnie za ewentualne straty banków z powodu niewykupienia przez Rosję tych weksli, jak wspomnieliśmy do 100 milionów szylingów austriackich, przyczem zwracać będzie szkody do 60 procent. W ten sposób przemysł austriacki może robić obroty z Rosją na kredyt do wysokości 170 milionów szylingów prawie bez żadnego ryzyka, gdyż 40 procent tej sumy zawsze da się wyętkować, a za 60 procent odpowiada miasto Wiedeń.

Włochy projektują taki sam kredyt w wysokości 200 milionów lirów. Gwarancję obejmuje tam rząd włoski do wysokości 65 procent.

Ponadto prowadzone są rokowania z Ameryką o różne kredyty. Najpierw udzielić ma sowietaom kredytu w wysokości 20 milionów dolarów Standard Oil Comp. w związku z wielkimi dostawami, jakie wykonała dla niej rosyjski trust naftowy. Oprócz tego omawiany jest plan eksploatacji przez kapitał amerykański wielkich rosyjskich pokładów soli potasowych. W związku z tem sowiety otrzymałyby kredyt w kwocie 25 milionów dolarów na zakup maszyn i narzędzi rolniczych w Ameryce.

Rosja otrzyma zatem potrzebne kredyty, tembardziej, że sama stara się o swoją wypłacalność przez zwracając z całą skrupulatnością, aby jej bilans handlowy był czynny i aby skutkiem tego zawsze miała do dyspozycji większe sumy w depozytach zagranicznych.

ODEZWA PRZEDSTAWICIELI AMERYKANSKIEGO KONSORCJUM BANKOWEGO.

Przedstawiciele amerykańskiego konsorcjum bankowego, z którym Rząd zawarł umowę o kredyt krótkoterminowy oraz ustalił zasady przyszłej pożyczki stabilizacyjnej, przed opuszczeniem Polski przestali prasie następującą odezwę:

„W czasie swego pobytu w Warszawie reprezentanci Bankers Trust Company, Chaise Securities Corporation i Blair & Co., nie mieli sposobności nawiązania osobistego kontaktu z przedstawicielami polskiej prasy, wobec czego przed opuszczeniem Polski zwracają się do nich w celu poinformowania ich co do pracy przez siebie wykonanej i podziękowania im za przychylną, z jaką prasa polska śledziła ich działalność.

Spółceństwo polskie wie, że Rząd polski zwrócił się do amerykańskiego konsorcjum bankowego z propozycją przygotowania emisji międzynarodowej pożyczki stabilizacyjnej i że amerykańskie konsorcjum podjęło wysiłki w tym kierunku.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy Rząd polski opracował zdecydowany obszerny program monetarny i finansowy, który stworzy trwałą podstawę dla gospodarczego rozwoju Państwa i wzmacni kredyt polski zarówno wewnątrz kraju jak i zagranicą. Amerykańskie konsorcjum bankowe z prawdziwym zadowoleniem współpracowało z Rządem polskim w układaniu tego programu, poza tem udało mu się uzyskać dla Rządu polskiego współpracę najlepszych międzynarodowych rzeczoznawców.

W stosownych punktach program ten opiera się na dobrze znanych zasadach, z których w gruncie rzeczy już wiele Polska wprowadziła w życie, a doświadczenie stwierdziło praktyczną ich wartość; odnosi się to szczególnie do polityki ścisłego utrzymywania równowagi budżetowej, oraz niezależności Banku Emisyjnego i do ustanowienia kontroli tego ostatniego nad rynkiem pieniężnym. Pierwszym konkretnym wynikiem współpracy amerykańskiego konsorcjum bankowego jest umowa, podpisana w dniu wczorajszym, na mocy której Rząd polski otrzymuje kredyt w wysokości zł. 15 milj., który na życzenie Rządu może być użyty na zwiększenie rezerwy Banku Polsk. Kredyt ten pozatem świadczy o ufnosci sfer bankowych w przyszłości Polski i w możliwość rozwoju jej wielkich bogactw przyrodzonych.

Przedstawiciele amerykańskiego konsorcjum bankowego uważają, że zawarcie pożyczki stabilizacyjnej będzie nader poważnym krokiem w życiu Państwa, nie tylko ze względu na wysokość samej pożyczki, lecz i ze względu na to, że utworzy ona drogę dla finansowej i gospodarczej współpracy między Polską a rynkami międzynarodowymi.

Kroki wstępne w związku z powyższą pożyczką zostały już powzięte, jednak Rząd polski słusznie postanowił zczekać z jej emitowaniem do czasu, gdy warunki rynkowe okażą się bardziej sprzyjające.”

STAN ZASIEWÓW W KOŃCU CZERWCA 1927 r.

Początek czerwca pod względem pogody był dalszym ciągiem ostatnich dni maja. Połepszenie pogody, jakie nastąpiło w tym okresie, przetważyło pierwsze dni czerwca, ustępując miejsca chmurnej, dżdżystej i chłodnej pogodzie, która panowała do połowy miesiąca. W drugiej połowie czerwca nastąpiło stopniowe wypożodzenie, które objęło powoli cały kraj. Temperatura, wahając się w granicach od 15,5 do 17,5°C, wykazywała odchylenie poniżej przeciętnej wieloletniej około 1/2°C. Jednakże ilość ciepła i słońca w ciągu miesiąca, jak to potwierdzają zgodnie korespondenci rolni Głównego Urzędu Statystycznego, wykazała w porównaniu z miesiącem ubiegłym polepszenie. Opadów otrzymała Polska dostateczną ilość, przechodzącą w województwach zachodnich, oraz rejonach Wilna, Lublina i częściowo Warszawy w nadmiar. Zapas wilgoci w roli jest wogóle obfity, mniejszy w województwach południowych — wołyńskim i poleskim, jednakże zupełnie dostateczny.

Ozimy i jare zboża w stosunku do ubiegłego miesiąca wykazują poprawę, jednakże kwalifikacja w stosunku do zeszłorocznej w tym samym okresie czasu jest trochę niższa, z wyjątkiem żyta ozimego.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) w drugiej połowie czerwca r. b. w porównaniu z r. ub. przedstawiał się następująco:

| | W końcu czerwca 1927 r. | W końcu czerwca 1926 r. |
|--|-------------------------|-------------------------|
|--|-------------------------|-------------------------|

| | | |
|--------------------------|-----|-----|
| Pszemica ózima | 3.6 | 3.7 |
| Żyto ozime | 3.3 | 3.2 |
| Jęczmień ozimy | 3.3 | 3.5 |
| Pszemica jara | 3.3 | 3.4 |
| Żyto jare | 3.0 | 3.1 |
| Jęczmień jary | 3.2 | 3.3 |
| Owies | 3.2 | 3.4 |

Przełom pogody, który nastąpił w drugiej połowie czerwca, przynosząc dni ciepłe i pogodne, polepszył znacznie widoki na urodzaj i, o ile w okresie żniw nie nastąpi znowu zmiana pogody na gorsze, pozwala przewidywać zbiory w wysokości równej lub nawet nieco wyższej od zeszłorocznych.

EMIGRACJA POLSKA W AMERYCE A POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA.

Co mówi o wystawie p. dr. Starzyński?

W całej Polsce dziś wiadomo, że gościmy w Kraju weteranów armii polskiej, amerykańskiej, którzy w liczbie około 700 osób z za Oceanu do starego przybyli Kraju.

W Poznaniu zgotowano im przyjęcie jaknajserdeczniejsze i tak samo będzie w Warszawie, Wilnie, Krakowie — gdyż ogół Narodu uświadomiony jest o roli emigracji w Ameryce i wie, ile jej rzetelnej zasługi kryje się w fakcie, poprostu nieogarnionym, jako szczęście Polaka, a zwanym krótko Polski Niepodległością.

Korzystając z pobytu pułkownika dr. Starzyńskiego w murach grodu Przemysława, zwróciliśmy się do niego z prośbą o szereg informacji, przyczem z natury rzeczy na czoło wysunąć się musiało zagadnienie, jak emigracja amerykańska odnieść się do Powszechnej Wystawy Krajowej?

Pytanie nasze rozbił się na 2 punkty. Pierwszy dotyczy możliwości udziału wystawców Polaków amerykańskich w tej ogólnej rewji polskiej twórczości.

P. dr. pułk. Starzyński odpowiedział wyczerpującym obrazowaniem polskiej pracy na amerykańskim gruncie. Mianowicie twórczość polska nie nosi tam dotychczas wybitnie odrębnego charakteru i w zalewie produkcji amerykańskiej nie odznacza się większymi rozmiarami. Na tem polu dopiero samodzielność polska i większa zamożność rodaków początną rosnąć, jakkolwiek z pewnością i to, co już zrobiono, nie jest pozbawione cech ciekawych i może spotkać się z zainteresowaniem ogółu polskiej ludności.

Abym w każdym razie pewne dane zdobyć i móc przedstawić, należy zdaniem p. dr. Starzyńskiego zwrócić się do konsulatów polskich w Stanach Zjednoczonych, które dysponują zarówno materiałem statystycznym jak i dobrą organizacją. Konsulowie Rzeczypospolitej są nie tylko ludźmi odpowiedzialnymi, lecz dzielnymi i gorąco czującymi patriotami, co daje rękojmię, że uczynią wszystko, by dopomóc ze swej strony do powodzenia Powszechnej Wystawy Krajowej także i w tym dziale, który nazywać się będzie emigracyjnym.

Pan dr. Starzyński wypowiedział się następnie na temat: czy Polacy amerykańscy licznie przybędą do Kraju na Wystawę w roku 1929.

Jego zdaniem należy się spodziewać wielu i to dużych wycieczek. Wprawdzie Związek Narodowy Polski (200,000 członków) organizuje podróż do Polski około 2000 ludzi już w roku przyszłym, to jest w roku 1928, mimo to przecież tyle jeszcze innych organizacji niezawodnie zechce podjąć zbiorowy wysiłek ku poznaniu dorobku polskiego z 10-letniego okresu Niepodległości.

Napewno wybiorą się weterani i związki śpiewackie, korzystając z okazji zlotu śpiewackiego wszechświatowskiego zapowiedzianego do Poznania podczas trwania Wystawy.

Zresztą (p. pułkownik Starzyński ma nadzieję uzasadnioną) — propaganda zrobi swoje i zdoła nawet obojętnych czy mniej żywych obudzić, rozgrzać i do przybycia zachęcić.

Z rozmowy z wybitnym działaczem polskim odnieśliśmy wrażenie, iż jego głęboka znajomość stosunków i ludzi amerykańskich obok gorącego umiłowania sprawy polskiej we wszystkich jej przejawach, pozwoli p. pułk. Starzyńskiemu stać się wśród emigracji czynnym rzecznikiem tej ważnej polskiej imprezy.

Dział emigracyjny będzie niezaprzeczenie ogromnie pouczający, o ile w sposób graficzny przedstawi całokształt stanu posiadania polskiego na obczyźnie. Nietylko bowiem o produkcję polską chodzi, ale i o rozmieszczenie ludności, szkolnictwo, duszpasterstwo, stopień zamożności, udział w życiu politycznym, społecznym, wojskowym i t. d. i t. d.

Oczywiście nie ekspozyty, lecz wykresy, mapy, tablice, obrazy zilustrują przed oczyma całej Polski — Polskę emigracyjną; na tem właśnie zależy, by go rychło przygotować było można, stawiając na wzywanie dzisiejszych wymagań nauki.

Nr. 11263/A. „Abram Helpert”. Tkalnica mechaniczna. Firma istnieje od roku 1923 z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 42. Właściciel Abram Hirs Helpert, zam. w Łodzi, ul. Aleja 1-go Maja 7. Na mocy aktu intercyzy ustalona została między właścicielem firmy i żoną jego wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 778/B. „Spółka Zarobkowo-Przemysłowa, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Prowadzenie przedsiębiorstwa wyrobu towarów włókienniczych. Siedziba spółki jest miasto Łódź, ulica Sienkiewicza 113. Kapitał zakładowy spółki całkowicie wpłacony wynosi 10,000 zł. podzielonych na 200 udziałów po 50 zł. każdy. Zarząd spółki stanowią: Józef Birenwajg, ul. Narutowicza 49 i Mordka Lewi Szyper, ul. Zielona 17, obaj w Łodzi. Weksle, czeki, przekazy, żyra (indosy) i wszelkiego rodzaju zobowiązania winny być podpisywane przez obydwu zarządców łącznie pod stemplem firmy. Każdy z zarządców mocen jest samodzielnie podpisywać wszelką korespondencję, pełnomocnictwa, faktury i wszelkiego rodzaju dokumenty, nie zawierające treści zobowiązania, — odbierać towary, przekazy, przesyłki, listy pieniężne, korespondencję zwykłą, poleconą i wartościową, pieniądze i wszelkie należności. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed notariuszem Władysławem Jezewskim w Łodzi dnia 4 maja 1927 roku Nr. rep. 1590. Termin trwania spółki określony został do dnia 31 grudnia 1927 roku.

Nr. 779/B. „Bracia Gelade”. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Prowadzenie tkalni zarobkowej. Siedziba spółki jest miasto Łódź, ulica Kątna 5. Kapitał zakładowy spółki całkowicie wpłacony wynosi 10,000 zł. podzielonych do 10 udziałów po 1000 zł. każdy. Zarząd spółki stanowią: Abram Gelade, ul. Narutowicza 41 i Izaak Gelade, ul. Zawadzka 22, obaj w Łodzi. Weksle własne, zobowiązania, akty notarialne i hipoteczne i prokury winny być podpisywane przez obydwu wspólników łącznie pod stemplem firmowym. Każdy ze wspólników ma prawo podpisywać samodzielnie indosy (żyra) na wekslach, czeki, rachunki, wszelką korespondencję, kwitować z odbioru korespondencji zwyczajnej, poleconej, pieniężnej, paczek, przesyłek i bagaży i prowadzić sprawy sądowe i udzielać pełnomocnictw adwokackich. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed notariuszem Kazimierzem Rossmanem w Łodzi dnia 30 maja 1927 roku Nr. rep. 2688. Termin trwania spółki roczny z automatycznym rocznym przedłużaniem.

Nr. 780/B. „Reprezentacja Browarów Jana Götza w Okocimie, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Celem spółki jest prowadzenie hurtowego handlu piwem. Siedziba spółki w Częstochowie, ul. Zielona 38. Oddział w Łodzi, ul. Zachodnia 2/6. Firma istnieje od 8 maja 1925 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi 10,000 zł. i podzielony na 20 udziałów po 500 zł. Zarząd stanowią: Dr. Feliks Hauptman i Dr. Leon Hauptman, obaj w Sanoku (Małopolska) zamieszkali. Każdy z nich samodzielnie zawiera w imieniu spółki umowy, żyruje weksle, podpisuje zobowiązania, czeki, przekazy i dokumenty. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, zawarta na mocy aktu Nr. rep. 408 z dnia 8-go maja 1925 roku sporządzonego przed notariuszem Józefem Chrzanowskim w Częstochowie. Czas istnienia nie ograniczony.

Oglednie z udzielaniem kredytu!
Niema transakcji kredytowej bez informacji o zdolności kredytowej!

INFORMACJI
o zdolności kredytowej kupców i przemysłowców
w całej Polsce i zagranicą

UDZIELA BIURO

Wywiad Kredytowy

Łódź, Piotrkowska 104

Telefony: 29-30 i 41-04 Depesze: „WYWIAD, ŁÓDŹ”

1040 korespondentów we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej.

Biuro „Wywiad Kredytowy” założone zostało przez największe Banki Krajowe oraz Organizacje Przemysłowe.

— 119 —

BILANS ZAMKNIĘCIA

na 31-go grudnia 1926 r.

ZAKŁADÓW WŁÓKIENNICZYCH

KAROL T. BUHLE w Łodzi

Spółka Akcyjna

| STAN CZYNNY. | Złote | STAN BIERNY. | Złote |
|--|-----------------|--|-----------------|
| Nieruchomości | 1,588,484.34 | Kapitał akcyjny | 2,520,000.— |
| Maszyny i urządzenia, środki komunikacji i inwentarz biurowy | 2,791,143.83 | Kapitał zapasowy | 118,365.98 |
| Kasa | 28,313.34 | Kapitał amortyzacyjny | 453,765.— |
| Weksle | 256,193.33 | Wierzyciele, akcepty i traty | 3,137,515.88 |
| Proteście | 31,020.61 | Sumy przechodnie | 42,255.13 |
| Papiery wartościowe | 40,000.— | Zysk: pozostałość z r. 1925 | 333.74 |
| Dłużnicy | 1,824,542.26 | za rok 1926 | 1,401,181.73 |
| Remanent | 1,113,719.75 | | 1,401,515.47 |
| | Zł 7,673,417.46 | | Zł 7,673,417.46 |

Rachunek Strat i Zysków

| WINIEN. | Złote | M.A. | Złote |
|--|-----------------|--|-----------------|
| Koszta ogólne, handlowe, dyskont i podatki | 2,154,306.46 | Zysk na fabrykacji, farbowaniu i wykończaniu towarów | 4,116,038.82 |
| Odstęki | 194,585.08 | Pozostałość zysku za rok 1925 | 333.74 |
| Różnice kursowe | 213,068.65 | | |
| Straty | 152,896.90 | | |
| Zysk: z roku 1925 | 333.74 | | |
| za rok 1926 | 1,401,181.73 | | |
| | Zł 4,116,372.56 | | Zł 4,116,372.56 |

DLACZEGO

SAMOCODOWE

OLEJE GALKAR



Tow. Naft. „KARPATY”

ODDZIAŁ w ŁODZI, ul. 6-go Sierpnia 7, tel. 14-70 i 48-74
są bardziej wartościowe od innych olejów

GDYŻ SKŁADAJĄ SIĘ NA TO:

- 1) Najpierwszorządniejsze surowce
- 2) Nadzwyczajna staranność produkcji
- 3) Ścisła kontrola i dobór gatunków towaru
- 4) Odpowiednia ilość specjalistów gwarantujących swem doświadczeniem i wykształceniem teoretycznym jakość towaru.

BILANS Spółki Akcyjnej Fabryk Sukna H. LANDSBERG w Tomaszowie-Mazowieckim na dzień 31-go grudnia 1926 r.

| AKTYWA. | Złote | PASYWA. | Złote |
|-------------------------------|------------------|-------------------------------------|------------------|
| Nieruchomości | 541,504.72 | Kapitał zakładowy | 2,016,000.— |
| Maszyny | 1,257,789.95 | Kapitał zapasowy | 2,500.— |
| Konie i wozy | 10,000.— | Kapitał amortyzacyjny | 131,030.12 |
| Kupecy | 201,435.34 | Rachunki bieżące | 1,558,491.66 |
| Kasa | 28,154.29 | Akcepty | 26,134.42 |
| Papiery procentowe | 39,189.42 | Podatki od urzęd. i robotn. | 420.29 |
| Waluty | 10,045.71 | Zysk | 101,892.96 |
| Weksle | 118,385.22 | | |
| Zaliczki | 8,703.95 | | |
| Towary | 932,075.81 | | |
| Włna i przędza | 652,973.46 | | |
| Artykuły pomocnicze | 34,660.68 | | |
| Węgiel | 1,550.— | | |
| | Zł. 3,836,469.45 | | Zł. 3,836,469.45 |

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT na dzień 31 grudnia 1926 r.

| ROZCHÓD. | Złote | PRZYCHÓD. | Złote |
|---------------------------------|----------------|--------------------------------|------------|
| Koszta handlowe | 36,998.88 | Zysk brutto na produk. | 587,864.77 |
| Pensje Zarządu i urzęd. | 89,530.— | Wydatki | 485,971.81 |
| Prowizje | 79,182.58 | Zysk za 1926 rok | 101,892.96 |
| Podatki | 83,938.70 | | |
| Procenty | 162,000.18 | | |
| Świadczenia socjalne: | | | |
| Kasa Chorych | 14,218.04 | | |
| Urlopy robotn. | 12,828.01 | | |
| Ubez. od bezrob. | 3,765.77 | | |
| Ubez. od wypadk. | 3,509.65 | | |
| | Zł. 485,971.81 | | |

Na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów z dnia 11 czerwca 1927 roku postanowiono zysk za 1926 rok w wysokości zł. 101,892.96 przenieść na rachunek Kapitału Amortyzacyjnego.

Zródła zakupów i dostaw dla przemysłu.

Budowlane materiały

ROSICKI, KAWECKI i S-ka, Łódź, ul. Przejazd Nr. 2 tel. 18-47 i 7-70.

Budowlane przedsiębiorstwa

JEGER i MILNIKEL, Łódź, Gdańska 140, tel. 13-00. Przedsiębiorstwo Budowlano-Sztukatorskie.

NESTLER i FERRENBACH, Łódź, ul. Karolewska Nr. 41, telefon 15-59.

PLAESCHKE B-cia, Łódź, Nawrot 43/47, tel. 50-65. Przedsiębiorstwo Budowlano-Sztukatorskie.

FRYDERYK STARK, Łódź, Pomorska 37, tel. 37-72. Przedsiębiorstwo budowl. i mech. stolarnia.

CH. J. TYLLER, Łódź, Tramwajowa 11, tel. 14-79. Przedsiębiorstwo budowlane.

Elektrotechniczne przedsiębiorstwa

„ELEKTRON” — Łódź, Sienkiewicza 39, tel. 24-47. Najtańsze źródło zakupu motorów elektrycznych wysokiego i niskiego napięcia.

Fabryki maszyn i odlewnie żelaza

„FERRUM” — Łódzka Odlewnia Żelaza — Łódź, Kilińskiego 121, tel. 18-20. Wykonuje wszelkie odlewy z szarego żelaza p/g własnych lub nadesłanych modeli i rysunków. Warsztaty mechaniczne. Oddział samochodowy.

Farby, pokosty i lakiery

ROSICKI, KAWECKI i S-ka, Łódź, ul. Orla Nr. 17, tel. 18-47 i 7-70.

Gumowe wyroby i azbestowe

ADOLF BOKSLEITNER i S-ka, S. z o. o., Łódź, Piotrkowska 149, tel. 14-09. Poleca opony samochodowe i rowerowe „Michelin” i „Dunlop”. Gumi pełne „Dunlop”. Ceny konkurencyjne.

„ENERGJA” Biuro Tech., Łódź, Piotrkowska 56, tel. 14-33. Artykuły techn., węże, płyty, masywy do samochodów ciężarow., szczeliwa, pasy, armatury Klingera, wszelkie wyr. gumowe i azbestowe oraz fibra. Wypzedaż wiedeńskich płaszczy gumowych.

Izolacje kotłów i rur

ROSICKI, KAWECKI i S-ka, Łódź, ul. Orla 17 tel. 18-47 i 7-70.

PLAESCHKE B-cia, Łódź, Nawrot 43/47, tel. 50-65. Przedsiębiorstwo Budowlano-Sztukatorskie.

Obicia do maszyn

REMUS ALEKSANDER, Łódź, Wólczańska Nr. 164, tel. 43-37. Obicia dla szarpaków Schirpa.

Papa i smoła

M. J. SCHARFF — Łódź, Konstanyńska 113 tel. 37-05. Oddział Pl. Wolności 13, tel. 9-90.

AUGUST OSKAR TESCHICH, Łódź, Kilińskiego 6, tel. 68. Zawsze na składzie tektura, smołocowa, smoła i masa sklejana.

Pasy do maszyn

REMUS ALEKSANDER, Łódź, Wólczańska Nr. 164, tel. 43-37. Pasy skórzane transmisyjne fabryki „Temler i Szwede” w Warszawie.

I. SUDAK, Łódź, Cegielniana № 62, telefon 5-93. Wyrób nowych pasów i wszelka naprawa.

Redakcja i administracja w Łodzi, ul. Piotrkowska 85, tel. 45-50
Oddział redakcji i administracji w Warszawie, Wilcza 16, tel. 305-07
„ ” „ w Poznaniu, Skarbowska 7, tel. 28-58

Redaktor i wydawca: Paweł Zielina.

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 4 szpalty. Ogłoszenia zwyczajne 25 gr. za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. Ogłoszenia w tekście 40 gr. za milimetr wysokości w jednej szpalcie. Drobne 10 gr. za wyraz. Ogłoszenia w „Źródle Zakupu” 3 zł. za 2 wiersze, każdy następny wiersz 1 zł.

Obdito w Drukarni Państwowej w Łodzi, Piotrkowska 85. 39227